

KURJER WIECZORNY

Nr. 269.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczonym
określeniem na prowincję z przesyłką pocztową wynosi
1800 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz normalny
mk. 250.—, nekrologi mk. 200.—, zwykłe
(po teście) mk. 120.—
Zamieszczenie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Cena numeru pojedyncz. 80 mk.

Sobota 25 listopada 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefony 199

Niedoszły wykład.

Z okazji Tygodnia Akademickiego odbył się w Warszawie wiec młodzieży „chrześcijańskiej”, na którym przyjęto uchwałę, domagając się ograniczenia na uniwersytecie stołecznym ilości żydów do 11 procent, t. j. do liczby, wyrażającej odsetek żydów w ludności Polski.

Po powzięciu tej uchwały delegacja z onym cennym dowodem swej matkołkowatości udała się do prezydenta ministrów, prof. Nowaka, aby swą decyzję przedstawić.

Niestety, premiera nie zastano. Niestety, albowiem premier, będąc nieobecny, nie mógł przyjąć tych przedstawicieli XVII wieku, ostatnich mohikanów średniowiecznego obskurantyzmu, i usiłować im wytłomaczyć istoty ich zabiegów.

Byłby im może wytłomaczyć, że ludność wiejska bierze znikomą udział w naukach wyższych, że więc przy procentowym obliczeniu należy brać pod uwagę zasadniczo stosunek ludności miast, a jeśli idzie o uniwersytet warszawski, to przeważnie Warszawa, Łódź, względnie Zagłębie Dąbrowskie.

Może zaznaczyłby, że według nich, uniwersytet, założony np. we wsi Wierchosławice miałby prawo domagać się, aby w nim studjowało przynajmniej 5 procent posłów i 2 procent prezydentów ministrów.

Wytłomaczyłby zapewne rozbrykanym byczkom, że zło należy usuwać w drodze zakładania dalszych uniwersytetów, przypominając, że Szwajcaria, kraj o 3 milionach mieszkańców, posiada aż 7 uniwersytetów, podczas gdy Polska, licząc 30 milionów mieszkańców, posiada tylko 6 uniwersytetów, a więc stosunkowo 12 razy mniej.

Zapytałby ich, czy słyszeli o tem, aby w Anglii, Francji, Włoszech, Ameryce, lub Niemczech pytali kogoś o wyznaczenie przy zapisywaniu się na wyższe studia i aby religia wchodziła w skład cenzusu naukowego.

Zatrąciłby zapewne o to, że Polska potrzebuje jaknajwięcej lekarzy, inżynierów, prawników, nauczycieli i nie może oglądać się na to, jakiego oni będą wyznania.

Co jednak najważniejsze, to, że pomijając wszelkie motywy, już samo wywlekanie których na światło dzienne w państwie demokratycznym przyprawia każdego uczciwego obywatela o rumieniec wstydu, zaznaczyłby, że wprowadzenie tej uchwały w życie nie daje się wprost pomyśleć, że więc praktycznie biorąc decyzja godnych następców studenta Gołubiewa ze słynnego procesu Bejlisa nie może im dać żadnych realnych korzyści natomiast rzuciłby bardzo złe światło na odradzającą się Polskę i bardzo utrudnia jej, premierowi ministrów, reprezentowanie kraju wobec zagranicy, która doskonale rozumie, że państwo może być albo radykalne, albo konserwatywne, ale że, jak radykalizm bolszewików jest absurdem

Przed otwarciem sejmu i senatu.

Porządek obrad pierwszych posiedzeń.

WARSZAWA, 25 listopada (Pat) — Z kancelarii sejmu otrzymujemy następujące informacje o porządku obrad sejmu i senatu w dn. 27 i 28 b. m.

Posiedzenie starego sejmu ustawodawczego rozpocznie się w poniedziałek o godz. 7.45 wieczór. Na posiedzeniu tem marszałek sejmu Trampczyński wygłosi przemówienie pożegnalne.

Po posiedzeniu odbędzie się w salach sejmu raut, na którym będzie obecny p. Naczelnik państwa, posłowie starego i nowego sejmu, senatorowie oraz przedstawiciele rządu i prasy. Raut będzie miał charakter uroczystości zamkniętej.

Dnia 28 b. m. we wtorek, o g. 10 r., przed południem w katedrze św. Jana odbędzie się msza święta, a o g. 12.30 Naczelnik państwa otworzy nowy sejm, powołując na przewodniczącego posła najstarszego wiekiem.

Po złożeniu ślubowania przez posłów nastąpi przyjęcie regulaminu tymczasowego sejmu i ustalenie porządku dziennego następnego posiedzenia.

Porządek ten ograniczy się prawdopodobnie do jednego punktu, mianowicie wyboru prezydium. O godz. 4-ej i pół po południu tegoż dnia odbędzie się pierwsze posiedzenie senatu. Dodać należy, że wejście do katedry w dniu 28 b. m. dla publiczności tylko za kartami wstępu, zaś dla posłów za okazaniem legitymacji poselskiej.

Konferencja lozańska.

Odrzucenie żądań tureckich.

WIEN, 25 listopada (AW). „Neue Freie Presse” donosi z Lozanny, że w komisji politycznej, która wczoraj po południu ukończyła swoje obrady, odrzucono wszelkie żądania tureckie, a więc nie tylko żądania przywrócenia granicy z roku 1913, ale także żądań połączenia Karagaczu z dworcem Adrianopolskim do wschodniej Tracji.

Granicę ma stanowić Marica.

Komisja wypowiedziała się również przeciwko plebiscytowi w Tracji zachodniej.

Sprawy terytorjalne.

LOZANNA, 25 listopada (Pat). Komisja do spraw terytorjalnych badała sprawozdanie podkomisji, dotyczące warunków demilitaryzacji strefy, znajdującej się między morzem Czarnym a morzem Egejskim. Sprawozdanie przewiduje utworzenie międzynarodowej komisji rozbudowy portu Dedeagaczu oraz eksploatacji kolei, nie przesądza zaś uregulowania sprawy granicy.

Rzeczoznawcy uznali, że strefa graniczna nad rzeką Maricą powinna być zdemilitaryzowana, a nie zneutralizowana. Turcy godzą się na utworzenie powyższej strefy obowiązując się zniszczyć fortyfikacje Adrianopola, proponując jednak neutralizację strefy, gwarantowanej przez mocarstwa, które położą swe podpisy na przyszłym traktacie.

Rzeczoznawca bułgarski oświadczył, że niemożliwą jest rzeczą dla Bułgarii zorganizowanie dostępu do morza Egejskiego bez posiadania Dedeagaczu i kolei.

Venizelos zwałczal to oświadczenie, zaznaczając, że Grecja poczyniła już dostateczne ofiary, godząc się na utworzenie zdemilitaryzowanej strefy i ofiarowując Bułgarii w formie dzierżawy cały zarządek portu Dedeagaczu, który jest własnością Grecji.

O konsolidację długów angielskich.

Propozycje brytańskie.

LONDYN, 25 listopada (Pat). Angielski kanclerz skarbu Baldwin udaje się w przyszłym miesiącu do Waszyngtonu celem podjęcia rokowań w sprawie konsolidacji długów angielskich.

Baldwin przywiezie nowe propozycje, w myśl których Anglija oświadczy gotowość całkowitej wypłaty zobowiązań, zaciągniętych wobec Ameryki.

tak samo w ten sposób pojmowany konserwatyzm i patriotyzm nie da się ułożyć w pojęciu nowoczesnego państwa i jeno obniża prestige kraju naszego, na szerokim świecie.

A wówczas matkołowaci delegaci może powróciliby do zajęć praktycznych i podręczników, zrozumiałwszy, że jedna godzina pracy każdego z nich w laboratorium czy seminarjum przynieść może państwu pożytek, podczas gdy wiecowanie i sejmikowanie temuż państwu szkodzi tylko niepowetowaną przynosi.

Niestety, rozmowa powyższa się nie odbyła!

Zdrowy rozwój naszego młodego organizmu państwowego poniósł niepowetowaną stratę. Znajdujący się na manowcach odłam młodzieży akademickiej, podbechtywany przez strupieszających fanatyków z czasów królowej Bony, zapewne dalej podkopywać będzie dobre imię Polski, walcząc nieucztwem z powszechnością nauki.

G. W.

Zaburzenia w Brunświku.

NAUEN, 24 listopada (Pat) — Polradjo. — Zaburzenia w Brunświku trwają nadal. Przedstawiciele związków zawodowych wraz z przedstawicielami partii socjalistycznej przedstawili rządowi swoje żądania, dotyczące się aprowizacji. W ten sposób chcą oni narzucić rządowi kontrolę ze strony organizacji robotniczych. Jednocześnie żądają oni natychmiastowego zwołania sejmu krajowego.

Sanacja finansów Austrii.

WIEN, 25 listopada (A.W.). Dnia 24 b. m. rozpoczęło się w parlamencie drugie czytanie ustaw sanacyjnych. Istnieje zamiar parlamentarnego zatwierdzenia tych ustaw najpóźniej do niedzieli 26 b. m. Gdyby drugie i trzecie czytanie nie było skończone w dniu 25 b. m., posiedzenie parlamentu zostanie zwołane także i na niedzielę.

Socjaliści są ostatecznie zdecydowani dotrzymać zawartego kompromisu i nie będą robić żadnych poważnych trudności w przeprowadzeniu ustaw. Natomiast komuniści zapowiedzieli na sobotę po południu masowe demonstracje.

Echa wyborów w Anglii.

LONDYN, 24 listopada. (Tel. własny „Głosu Polskiego”).

Zarząd pocztowy w Anglii oświadczył, że podczas pierwszej połowy okresu wyborów przesłano pocztą około 100 milionów różnych przesyłek, druków, plakatów i kartek do głosowania, w celach agitacyjnych.

Ponieważ istnieje w Anglii prawo, że przesyłki od kandydatów na posłów nie podlegają opłacie pocztowej, obliczono, że porto ich wynosiłoby 208.000 funtów szterlingów.

W 1918 roku liczba przesyłek wynosiła 40 milionów. Wzrost ten tłumaczy się tem, że obecnie wystawiono o wiele większą liczbę kandydatów, niż przed czterema laty.

Nowy rząd estoński.

REWEL, 25 listopada (Pat). — Parlament estoński zatwierdził nowy rząd, który opiera się głównie na stronnictwie pracy.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś!

Dziś!

Mozzuchin i Lisienko

w najnowszym 6-akt. dramacie

Miłość i sprawiedliwość



Poleca ze składów po cenach fabrycznych pierwszorzędne wyroby.

Pijcie najlepszą 856—5

Herbatę E. W. I. G.

Żądać wszędzie, Unikać fałszyków. Reprezentacja na Łódź i skład Tow. „Poltrade” Piotrkowska 89 tel. 5-34

Wywóz maki jest nadal wzbroniony.

WARSZAWA, 24 listopada (Pat). Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek o zmianie wywozowej polityki rządu, nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną komunikuje, że wywóz zboża chlebowego i maki w dalszym ciągu nie jest dozwolony, i że przed wiosną r. przyszłego rewizja tego zakazu nie będzie rozpatrywana.

Podwyższenie taryfy kolejowej w Niemczech.

BERLIN, 24 listopada. (Pat). Niemieckie koleje państwowe podnoszą z dniem 1 grudnia taryfę towarową oraz taryfę na przewóz zwierząt o 150 proc., zaś taryfę osobową o 100 proc.

Na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA, 25 listopada (Pat). Z Czyteli donoszą, że krążownik amerykański „Sacramento” opuścił już port władywostocki. Dyplomatyczna misja japońska wyjeżdża z Władywostoku do Japonii w tych dniach. Ameryka przekazuje na własność sowieckim radjostację, znajdującą się na wyspie, należącej do Rosji, a położonej naprzeciwko Władywostoku. Druga radjostacja, która pozostawała w posiadaniu Japonii, została już oddana sowieckim. Rewkom republiki Dalekiego Wschodu opublikował oświadczenie, w którym ogłasza zadania, jakie będzie miała do spełnienia władza sowiecka na Dalekim Wschodzie.

Delegacja fińska na konferencję moskiewską.

HELSINGFORS, 24 listopada (AW). Skład fińskiej delegacji, wyjeżdżającej na konferencję do Moskwy, został ustalony jak następuje: b. minister Eneklund, pułk. Heinrichs, poseł sejmowy socjalista Kette, poseł fiński w Moskwie Hacsel. Delegacja wyjeżdża do Moskwy prawdopodobnie 25 b. m.

Konferencja w Lozannie a Polska.

Jeden z dzienników warszawskich, stwierdzając na podstawie komunikatu z Lozanny, że już niema mowy o zaproszeniu na konferencję Polski, ubolewa nad błędem koalicji czy też właściwych winowajców, lecz w końcu dochodzi do konkluzji, że może stało się lepiej, że w danym razie dla Polski bodaj lepsza jest rola obserwatora niż uczestnika... Wywód, ten chociaż mocno spóźniony, jest całkiem słuszny. Czytelnicy nasi zapewne pamiętają, że dawno już wyrażaliśmy niewiarę w owo zaproszenie Polski, a co ważniejsze, uważaliśmy, że Polska nie ma potrzeby o nie się dobijać. Jeżeli w prasie naszej i w urzędzie do spraw zagranicznych panowało inne zdanie, to było podyktowane nie przez należyte pojmowanie naszego interesu, lecz przez próżność, przez chęć „odegrywania roli”.

W Lozannie będą się rozstrzygały sprawy prawie obojętne dla Polski, lecz nader drażliwe, podciągające możliwość bezpośredniego zerwania i zatargu. Czy dla państwa, mającego dość dużo własnych kłopotów, nie lepiej stanąć na uboczu, niż narażać się dla obcych interesów na niepożądane komplikacje?

Ale oficjalna wersja podkreślona przez ministra Narutowicza na konferencji z prasą, głosi, że właśnie chodzi o nasz interes, gdyż Polska skutkiem umowy z Rumunią co do użytkowania portów Braiły i Galacu nie może patrzeć obojętnie na kwestję cieśnin.

Powiedzmy otwarcie, że ponieważ cieśniny w każdym razie mają być otwarte dla okrętów handlowych, zainteresowanie Polski jest bardzo niewielkie.

Idźmy jednak dalej. Wiemy, że w tej kwestji Anglja forsuje swoje rozwiązanie, które jest w sprzeczności z rozwiązaniem tureckim i sowieckim. Anglja chce oddać cieśniny pod zwierzchnictwo ligi narodów, zneutralizować je pod gwarancją wolnego przejazdu dla wszelkich statków tak wojennych jak i handlowych. Turcja i stojąca po jej stronie Rosja sowiecka chce przywrócić stan przedwojenny t. j. suwerenitet nad cieśninami. Turcji z gwarancją wolnego przejazdu dla statków handlowych, a zamknięcia dla wojennych.

Z punktu widzenia Polski, która statków wojennych na morzu Czarnem nie posiada i nie zamierza ich tam posyłać, różnica jest minimalna. Jeżeli chodzi o zabezpieczenie wolności cieśnin, o wartość samej gwarancji, to oczywiście umiędzynarodowienie cieśnin pod zwierzchnictwem ligi lepiej je zabezpiecza niż władca Turcji. Czy jednak warto było przedstawicieli Polski dla tej problematycznej korzyści głosować za rozwiązaniem angielskim i stawać przeciw Turcji, przeciw Rosji sowieckiej, może nawet przeciw Francji? Zresztą należy mniemać, że Anglja przeforsuje swój punkt widzenia i bez doparcia Polski.

„Odegrywanie roli” poza obroną własnych interesów jest zabawą zbyt kosztowną, a nieraz niebezpieczną. Możemy bez żalu wyzwać się Lozanny.

Vigil.

Przedłużenie dnia pracy w warsztatach kolojskich.

Motywy i nadzieje.

WARSZAWA, 25 listopada (A. W.). — Rozporządzenie o zwiększeniu godzin pracy w warsztatach kolejowych, pozostaje w związku z uchwałą rady ministrów z dnia 30 października r. b., ogłoszona w dniu 17 listopada. Według tej uchwały upoważnia się ministerstwo kolei żelaznych do przedłużenia o 3 godziny dnia pracy, stosownie do zapotrzebowania poszczególnych warsztatów.

Według informacji kół miarodajnych, zwiększenie godzin pracy jest spowodowane koniecznością odrobienia zaległości w naprawie taboru kolejowego, co jest niezbędne w celu powię-

szczenia zdolności przewozowej w związku ze znacznymi transportami węgla i nadprodukcją rolniczą.

Ministerstwo kolei żelaznych chwyci się tego środka jako ostatecznego, gdyż brak miejsc w warsztatach dla nowych robotników oraz brak odpowiedniej liczby warsztatów nie pozwala na załatwienie tej sprawy w inny sposób.

Należy nadmienić, że zwiększenie godzin pracy jest tylko czasowe i, po odrobieniu wspomnianych zaległości, zostanie przywrócony 8-godzinny dzień pracy.

Nowy rząd niemiecki.

Polityka dr. Cuno. — Opinia prasy i partji.

BERLIN, 25 listopada (A. W.). Nowoutworzony rząd nabiera coraz wyraźniejszej fizjonomji. Narodowa partja ludowa, obejmująca sferę wielkiego przemysłu, zamierza złożyć wniosek o wyrażenie wotum zaufania, za którym mają się wypowiedzieć nacjonalisci, zwalczający dotychczasowe rządy republikańskie.

Było do przewidzenia, że po wielkiej klęsce gospodarczej, która spadła w ostatnich miesiącach na Niemcy, rządy, reprezentowane przez polityków pokroju Erzbergera i Wirtha, musiały doznać zupełnego fiaska. Tak więc obecny gabinet może stanowić nowy etap na drodze zagarnięcia władzy przez nacjonalistów.

Dziś już wiadomo, że dr. Cuno będzie z zaskoczeniem kontynuował dotychczasową politykę, a przedewszystkiem położy nacisk na rozwinięcie i pogłębienie stosunku z Rosją sowiecką.

Pod tym względem sfery rządowe pokładają wielkie nadzieje w nowym ministerstwie spraw zagranicznych, Rosenbergu. Jest on, jak wiadomo, jednym z twórców

traktatów w Brześciu i Bukareszcie. Obecnie, jako pierwsze zadanie, postawił sobie wprowadzenie w życie traktatu w Rapallo.

BERLIN, 25 listopada (A. W.). Pierwsze wystąpienie nowego rządu witane jest w prasie prawicowej, z „Lokalanzeigerem” na czele, ze szczerem, jak się zdaje, entuzjazmem. Prasa demokratyczna albo milczy, albo też w swych komunikatach przechodzi nad exposé do porządku dziennego, oświadczając zarazem, że należy poczekać na pierwsze czyny rządu.

Wrażenie mowy w poszczególnych stronnictwach jest bardzo różne. Jedynie narodowa partja ludowa akceptuje bez zastrzeżeń program, zawarty w przemowie dr. Cuno, natomiast socjaliści uważają go jedynie za nieszkodliwy, tembardziej, że dr. Cuno nie powiedział nic nowego, a powtórzył wszystko to, co, jako wytyczne swej polityki, ustalił już dr. Wirth.

Stanowisko centrum w najważniejszej części wskazuje na przychylnie przyjęcie exposé.

Losy zwycięskiej Turcji.

KONSTANTYNOPOL, 25 listopada (Pat). Rząd turecki, wychodząc z założenia, że wszystkie instytucje finansowe bez względu na to, jakiego narodu są własnością, powinny podlegać ustawodawstwu tureckiemu, zwrócił się do wysokich komisarzy z żądaniem wycofania kontrolerów państw sprzymierzonych z banków tureckich i zagranicznych.

PARYŻ, 25 listopada (Pat). Ag. Hawasa donosi z Londynu: Turcy ujawniają wielkie niezadowolenie z powodu projektowanego odnowienia bloku bałkańskiego i oświadczają, że wobec tego muszą ze swej strony doprowadzić do stworzenia analogicznego blo-

ku, który mógłby stanowić przeciwwagę.

LONDYN, 25 listopada (Pat). Rokowania między generałami koalicyjnymi a Riffet baszą w kwestji kompetencji policji oraz ochrony obywateli koalicyjnych utknęły na martwym punkcie.

LOZANNA, 25 listopada (Pat). Szwecja i Norwegia w odpowiedzi na zaproszenie, wystosowane do nich przez mocarstwa sprzymierzone zaznaczyły, że postanowiły wysłać swych przedstawicieli do Lozanny w celu omówienia ustroju, któryby mógł zastąpić system kapitulacji.

Polityczne „Impromptu”.

PARYŻ, 25 listopada (Pat). — „Chicago Tribune” donosi z Nowego-Yorku, że Paderewski rozpocznie na nowo, jako pianista, publiczne występy. Dziennik podaje również, że Paderewski spotkał się z Clemenceau, przyczem

spotkanie to miało momenty wzruszające. Obaj meżowie przypominali sobie chwile obrad z czasów konferencji w Wersalu, poczem Paderewski wykonał w obecności Clemenceau „Impromptu” Schuberta.

Stosunki włosko-jugosłowiańskie.

Wywiad z Mussolinim.

WIEDEN, 25 listopada (Pat) — „Neue Freie Presse” donosi z Belgradu:

Mussolini w wywiadzie z korespondentem pisma „Politica” oświadczył, że Włochy pragną wobec Jugosławji prowadzić politykę przyjazną. Sprawy dotychczas nieuregulowane, będą wyrównane, zdaniem Mussoliniego,

jeżeli Jugosławja nada swej polityce odpowiedni kierunek, nakazany jej położeniem geograficznym, t. j. jeżeli będzie kierowała się nie do morza Azjatyckiego, lecz Egejskiego. Gdy układ zawarty w Santa Margherita będzie ratyfikowany, Włochy przystąpią do ewakuacji Dalmacji.

Poranek jugosłowiański w Krakowie. KRAKÓW, 25 listopada (Pat). Pragnąc zacieśnić węzły przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej oraz dać wyraz kulturalnego zbratania się

polaków, serbów, chorwatów i słowenów, urządza jugosłowiański klub w Krakowie pod nazwą „Slovensky Jug” w niedzielę, dn. 26 b. m. w teatrze Słowackiego, uroczysty poranek...

Barwne postacie z ligi narodów.

Genewa, w październiku.

Jego wysokość z Rawanagaru.

Na głowie nosi biały, haftowany złotem, turban, głęboko nasunięty na ciemno-brązową twarz. Szkoda tylko, że okulary przysłaniają jego oliwkowo-żółte oczy i tracią wskutek tego na egzotyczności. I poci ten czarny żakiet, poci te szerokie, modne spodnie? O, Maharadzo, wielki Jam Sahab z Rawanagaru, dlaczegoś tak się ubrał?

Ten stary władca Rawanagaru, tak bardzo pokojowo nastrojony, wydobywa najchętniej na światło dzienne najbardziej palące kwestje z polityki europejskiej, a czyni to w imię ideału, w imię ligi narodów. Gdy naprzykład podczas obradowania komisji dla spraw mniejszości narodowych, poseł litewski Lidzikaukas nazwał Polskę „czerwonym psem”, a reprezentant Polski, profesor Askenazy, odpowiedział mu tak, że aż ściany zdrząły, wtedy, o wtedy Ilis Higiness z Rawanagaru zaczyna dawać swe zbawienne rady. Proponuje, naprzykład, utworzenie komisji fachowej, złożonej z prawników, pod protektorem ligi narodów, aby zbadać, czy rzeczywiście polacy odebrali litwinom w Wilnie wszystkie ich prawa i czy w istocie rząd litewski w Kownie więzi i maltretuje 200 zakładników polskich.

Jego wysokość myśli o tem zupełnie poważnie! Co się zaś mniemy, to przypuszczam, iż Sidzikankas i Askenazy, którzy w każdej chwili są gotowi jeden drugiego w tyłce wody utopić, w tym jednak wypadku potężnie drwić musieli z wielkiego umysłu bramińskiego, ukrytego pod złościstym turbanem.

(O Wielki Maharadzo Wschodu, wybacz mi! My, Europejczycy, skłonni jesteśmy raczej do niewiści, aniżeli do zgody).

Lonis Dantes Bellegarde z Haiti.

Twarz ma brudnawo-żółta, nity zgnila pomarańcza, szeroki nos, prawdziwie murzyńskie usta i kędzierzawe włosy.

Przytem — binokle, widoczne ustępstwo republiki murzyńskiej w Haiti na rzecz ligi narodów.

Wysmukły ten mulat, o imieniu żywcem ściągniętym z „Hrabiego Monte Christo”, władza najczystsza francuszczyzna — rzadko się słyszy podobną mowę nawet w pałacu Burbonów. Była to jedyna w swoim rodzaju debata w sprawie mniejszości narodowych, gdy efektowny pan Bellegarde stał w obronie praw hotentotów z południowej Afryki. Wszyscy członkowie zgromadzenia nie mogli usiedzieć na swych miej-

scach, sala napełniła się okrzykami: „Hotentoci są skrzywdzeni, to nie ujdzie płazem!” Pan Gilbert Murray z południowej Afryki przejęty lekiem, obłany zimnym potem, obdarzył każdego hotentota rentą z ramienia rządu południowo afrykańskiego.

Było to pierwsze i jedyne powodzenie ligi narodów w sprawie obrony mniejszości narodowych.

Tak, temu murzynowi nieźle się powodzi.

Kolega Wang.

Reprezentant Chin w radzie nazywa się — daremny trud i tak nikt nie spamięta tego trójzłoskowego nazwiska.

Wystarczy, gdy powiem, iż ekscelencja chińska siedzi zgarbiona przy stole, gdzie toczą się obrady, głowa jego zwraca się na wszystkie strony, i słucha.

Zawsze słucha, nigdy nie nie mówi. Jego okrągłe plecy nabierają z czasem coraz większego podobieństwa do garbu, w wąskich oczach pali się ciekawość. Sepie drapieżny, kiedy wreszcie rozwinięte swe skrzydła do odłotu. Jak gdyby ssał krew, tak wpija się myśli jego w słowa każdego Europejczyka, uczy się na pamięć wszystkich sztuczek dyplomacji europejskiej, lecz nigdy do niczego się nie wtraca, je-no słucha, uważa i przetrasko ma sympatyczne. Dlaczego wszyscy chińczycy nie mają nazwisk o jednozłoskowym brzmieniu?

Wang jest jakgdyby małym złotym szcurem Sali Reformacyjnej i Hotelu des Nations. Wszędzie właśnie się nieznacznie, zawsze wytworny, czynny, uczciwy i łagodny.

Wang nosi zwykle przy sobie olbrzymi portfel, napchany różnymi dokumentami, większy aniżeli jego własna osoba. Gdy spotka jakiegoś europejskiego dziennikarza, rozplywa się wprost z uśmiechem. Przekłada swój portfel z jednej ręki do drugiej, aby uwolnić zeń obie jednocześnie, lecz to mu się zwykle nie udaje. Rzuca więc wreszcie portfel na podłogę, a sam pada w objęcia swego europejskiego kolegi.

Kto wie, czy Wang, ten pończacz serc, ten uniżony sługa każdego europejskiego dziennikarza i dyplomaty, nie jest w gruncie rzeczy niebezpieczniejszym od trójzłoskowej ekscelencji — swego szefa?

W każdym razie chętnieby przejrzał te karykatury, jakie uczynił mój kolega Wang z białych dyplomatów i dziennikarzy w chińskim dzienniku urzędowym...

E. F.

Wieści z Gdańska.

Giełda. — Walka z polskością. — Pretensje „Berliner Tageblattu”.

GDANSK, 25 listopada (A. W.). W pismach gdańskich ukazała się wiadomość, iż, ze względu na ograniczenie czynności giełdy berlińskiej, giełda miejscowa będzie czynna tylko 4 dni w tygodniu.

GDANSK, 25 listopada (A. W.). Na zebraniu zjednoczonych kupców i przemysłowców polskich w Gdańsku omawiano w obecności generalnego komisarza ministra Plucińskiego sprawę przeszkód, utrudnień i szyszan, jakie polskim kołom gospodarczym, w szczególności handlowym, czyni rząd gdański. Omawiano m. in. rejestrację polskich spółek i firm oraz podatkową politykę Gdańska wobec obywateli polskich, polegającą m. in. na tem, że rząd gdański ściga od nich podatki zgóry za

cały rok, choćby obywatel polski przybył do Gdańska tylko na krótki okres czasu.

Minister Pluciński przedstawił w obszernym wywodzie stanowisko i kroki rządu polskiego, nadmienając, że rząd polski dąży i dążyć będzie do tego, aby art. 33 konwencji polsko-gdańskiej nie był martwą literą.

BERLIN, 25 listopada (Pat) — „Berliner Tageblatt” zamieszcza artykuł p. t.: „Gdańsk i rzesza niemiecka”, w którym to artykule twierdzi, że polacy usiłują spolonizować politechnikę gdańską, wysyłając na uczelnię wielu uczniów. W dalszym ciągu autor dowodzi, że temu stanowi rzeczy winni są sami Niemcy i żąda, aby władze niemieckie w Gdańsku nie uważały za obokrajowców studentów, którzy przyjeżdżają na studia do Gdańska.

Lord Grey o solidarności aliantów.

LONDYN, 24 listopada (Pat) Reuter. W czasie dyskusji w izbie gmin oświadczył lord Grey, że bardzo groźnie zapowiada się obecna sytuacja na bliskim wschodzie, gdzie przewidywana jest konsolidacja bloku turecko-rosyjsko-niemieckiego. Przeciw tej konsolidacji, aljanci muszą utworzyć front jed-

nolity, jeżeli chcą uniknąć katastrofy. Należy jednak spodziewać się, że solidarność aliantów wytworzy w Europie polepszenie się sytuacji. Lord Salisbury oświadczył, że pierwszym zadaniem obecnego rządu jest popieranie polityki Courzona, zmierzającej do usunięcia różnic między aljantami. „Musimy w Lozannie zająć silne stanowisko i stworzyć na wschodzie trwałe stosunki”.

Czytajcie „Głos Polski”

FELJETON.

Demokraci.

—o—

Siedzieli wszyscy razem przy poobiedniej kawie i opowiadali sobie przeróżne historie — niektóre były wprost straszne. Okazało się że każdy z nich przeżył już rzeczy tragiczne, okropne, od których włosy na głowie powstają. Fotograf był podczas wojny szpiegiem w Belgii i przeżywał sytuację, na których wspomnienie krew ścinała się w żyłach słuchaczy. Raz był już skazany na śmierć i tylko dzięki swej niezwykłej odwadze i przebiegłości udało mu się zbiec.

Fabrykant przechodził straszne przygody w miłości. Przeszedł przez wszystkie piekła i nieba tego potężnego uczucia — jedna zastrzeliła się dla niego, a inna chciała znów jego zastrzelić. Była pomiędzy nimi i taka, która o mało nie rzuciła się pod pociąg.

Prokurent banku przechodził znów straszne walki w dziedzinie polityki. Był socjalistą, obrońcą ludu i był dumny, że ojciec jego był sprzątacem kanału miejskiego.

Kupiec był człowiekiem, który przeżył przez wszystkie próby ogniowe tego marnego padolu. Raz nawet o mało nie zbankrutował. A jakie przykrości wyrządza li mu wierzyciele!

Tak opowiadali sobie przyjaciele przy czarnej kawie. W tem przypomniał sobie, że dla uświetnienia posiedzenia gospodarz przyrzekł kilkanaście flaszek wina. Okazało się jednak, że wino nie przybyło. Gospodarz był bardzo zmartwiony — wino znajdowało się w piwnicy pod jego biurem i należało je stamtąd sprowadzić!

Na szczęście piwnica owa nie była daleko i gospodarz zaproponował, by który z zaproszonych przywiózł je na ręcznym wózku, znajdującym się tuż obok na dziedzińcu. W teorii wszyscy zgadzali się na to, ale gdy trzeba było zejść w praktyce na dziedzińiec i wytoczyć wózek na ulicę, odeszły się protesty.

— Z pewnością, naturalnie, przecież to niewielka fatyga, ale on, fotograf naprzykład — to jest nie myśleć, że jestem zarozumiały, ale — należy do szanowanej rodziny, i przyznam otwarcie, że z wózkami... A jeżeli mnie kto zobaczy? Może któryś z panów?

— Nie — fabrykant także nie chciał, — przecież mam tyle klientów, gdyby mnie kto spotkał? Syn czyszciciela kanału myślał, że jest jeszcze za widno — gdyby poczekać jeszcze z godzinę?...

Kupiec nie miał w zasadzie nic przeciwko temu, ale mieszkał o bok, wszyscy go znali...

Zresztą nosił swoje odświętne ubranie...

Żaden z nich nie poszedł. Ani ten, który tak ciężko walczył o egzystencję, ani były szpieg, ani romantyczny fabrykant.

Zniefierpliwiony gospodarz zszedł ze schodów i zapukał do swego dozorczy. Dozorca okazał zupełną gotowość podjęcia się tej misji, jakkolwiek nigdy nie był skazany na śmierć, nigdy nie był synem czyszciciela kanału i nigdy nie znajdował się tuż przed bankructwem.

Ling.

CO DZIEN NIESIE?

LISTOPAD

25

SOBOTA

Dziś: Katarzyny.
Jutro: Piotra P. Kon.
Wachód st. o g. 6.10.
Zachód st. o g. 2.34
Wachód ks. 11.54 r.
Zachód o. z. 10.32 w.
Długość dnia 8.24.
Ubyło dnia 8.21

O poprawie bytu kolejarzy i pocztowców.

Związki pracowników kolejowych i pocztowych złożyły wczoraj rządowi następujący memoriał:

„Sytuacja materialna pracowników państwowych w ogólności, kolejowców zaś i pracowników poczt, telegrafów i telefonów w szczególności, jest daleko gorsza, niżli była w miesiącu wrześniu. Dodatki, które rząd zastosował w miesiącu październiku i listopada, absolutnie nie stoją w żadnym stosunku do rzeczywistego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby, a przyjąwszy pod uwagę, że pracownikom potrącone są raty na spłatę pobranych w swoim czasie zaliczek i węgla, otrzymujemy istotny stan tego rodzaju, że pracownik otrzymał w listopadzie afekt pieniężny prawie równy z wrześniowym. Dotychczasową ciemność pracowników — co do domagań się odpowiedniej i rzeczywistej pomocy materialnej — możemy wytłumaczyć li tylko częściowym zaopatrzeniem się z pobranych zaliczek, lecz stan ten pogorszył się do tego stopnia, że poszczególne związki są formalnie zasypane interpelacjami członków, że do końca listopada przy dzisiejszym zaopatrzeniu nie zdołają wytrwać. W zrozumieniu trudności położenia świata pracowniczego, poszczególne instytucje prywatne i komunalne, częściowo z dobrej woli, częściowo pod wpływem strejków, podwyższyły wynagrodzenie swoich pracowników wyżej 100 proc. — w tymże czasie pracownicy kolejowi i pocztowo-telegraficzni otrzymali około 50 procent, licząc 50 punktów, oraz dwukrotną 15-procentową podwyżkę. Do rzędu zaś niedarzy zaliczyć należy emerytowanych funkcjonariuszów kolejowych i pocztowo-telegraficznych, którym rząd natychmiast winien przyjąć z pomocą, nie chcąc narażać aurytety państwa na szwank. Nie żyjemy nadziei, aby w najbliższym czasie rząd mógł całkowicie rozwiązać kwestię uposażenia pracowników kolejowych i pocztowych, jednakże, gwoili zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb tych pracowników, podpisane związki domagają się przyznania najdalej do dnia piętego grudnia r. b. trzynastel pensji w wysokości całkowitych listopadowych poborów, tytułem bezzwrotnej świadczonej, zarówno funkcjonariuszom czynnym, jak i emerytom. Uważamy, że postulat ten, jako minimalny i ostateczny, rząd załatwił jaknajrychlejš, gdyż w przeciwnym razie podpisane związki znalazłyby się w trudnym położeniu”.

Zakazy wypłat i zaciągania zobowiązań w markach niemieckich.

Minister skarbu podaje do wiadomości: Wobec podniesionych wątpliwości, wyjaśnia się, iż zakazy wypłat i zaciągania zobowiązań w markach niemieckich wprowadzone ustawą z 20 listopada 1919 roku (Dz. Ust. nr. 91, poz. 492), nie stosują się do umów, zawartych poza obszarem b. dzielnicy pruskiej, o ile jako miejsce płatności oznaczona jest w nich miejscowość, położona poza obszarem tej dzielnicy, tj. województwa poznańskiego i pomorskiego. Należy tu również zobowiązania, zaciągnięte w miejsce dawnych drogą odnowienia długów. Przewidziane w art. 4 i 5 Ustawy walutowej moratorium nie odnosi się do zobowiązań, powstałych po wejściu w życie tej ustawy.

Pożyczka złota a zagranicą.

Warszawski Bank Zjednoczony, celem współpracy w propagandzie Pożyczki Złotej, ogłosił prospekt pożyczki w je-

Regulacja miasta.

Jak będzie wyglądała Łódź za lat pięćdziesiąt.

Łódź, jest miastem najbrzydszem w świecie. Tak przynajmniej utrzymują sami łodzianie. A należy przyznać, że nie masz bardziej ruchliwego elementu od łodzian. Zjeżdżili oni cały świat, wszędzie byli i wszystko widzieli. Wszystkiem się zachwycali, tylko nie Łodzią. Czy w Berlinie, czy w Paryżu, w Rzymie, Londynie czy w Madrycie, wszędzie przyglądali się cudom architektury i perspektywom ulic, porównywali je z naszymi łódzkimi i dochodzili za każdym razem do tego wniosku: „Jakaż ta Łódź jest obrzydliwa!”.

I tak się już utarło to pojęcie o Łodzi, że to samo zdanie użyłszy nietylko od łodzianina, ale i od warszawianina, lwowianina, poznańczyka, a nawet mieszkańca Pacanowa, który powie napewno, że Łódź nie wytrzymuje porównania nawet z Pacanowem.

Tak więc Łódź na całej kuli ziemskiej słynie ze swej szpetoty. I należy przyznać że to świadectwo wystawili jej sami łodzianie, którzy tę sławę Łodzi roznieśli po świecie.

— Łódź nie jest znowu taka brzydka, — odezwie się nieraz jakiś niepoprawny optymista, — należy jedynie poprawić bruki, rozszerzyć i zadrzewić ulice, urządzić kanalizację, zaprowadzić urządzenia wielkomiejskie, a napewno ten wzgardzony koptuszek zamieni się w strojną damę.

— To nic nie pomoże, — odrzeknie mu pesymista, jakiego na każdym kroku spotykamy w naszym mieście, — na upiększenie Łodzi jest jeden tylko sposób: należy całą Łódź wysadzić w powietrze, i na jej gruzach wybudować nowe miasto! Z Łodzi w jej obecnej postaci nic już uczynić nie można, nic w niej nie można poprawić ani ulepszyć.

Tak odpowie nam pesymista. Ale na szczęście nie cała Łódź jest tego samego zdania. Znajdują się jednostki, które twierdzą, że Łódź po przeprowadzeniu pewnych planów regulacyjnych może się stać zupełnie ładnym miastem.

Jednostki te zgrupowane są w wydziale budownictwa magistratu łódzkiego, pracują niezmordowanie nad planami regulacyjnymi Łodzi, które — należy to w imię bezstronności przyznać — zapoczątkowali w swoim czasie niemieccy okupanci.

Projekty zabudowy i rozbudowy m. Łodzi są już właściwie gotowe i obecne zadania władz miejskich polegają głównie na tem, nowo-wznoszone budynki nie stały w kolizji z planami regulacyjnymi miasta i aby były dostosowane do jego przyszłego wyglądu.

Człowiek nie znający się na rzeczy, gdy spogląda na nasze wąskie i gęsto zabudowane ulice, nie wyobraża sobie, jak można je rozszerzyć i przerobić. Tymczasem dla fachowca nie istnieją pod tym względem prawie że żadne przeszkody. Weźmy na przykład taką ulicę Dzielną. Jest to jedna z najważniejszych miejskich arterji komunikacyjnych. Ulica ta prowadzi

do dworca kolejowego i do remizy tramwajowej, jedynej w mieście, to też ruch na niej jest niezmiernie ożywiony.

Rozszerzenie tej ulicy, jako najważniejszej arterji po Piotrkowskiej, należy do naczelnych zadań wydziału zabudowy miasta.

Odpowiedni plan regulacyjny leży już gotowy w magistracie i dla ul. Dzielnej, jak zresztą i dla innych ulic, jest on szczegółowo opracowany. Otóż głównym zadaniem prac regulacyjnych jest znacznie rozszerzenie pomienionej ulicy. Jej obecna szerokość wynosi od 14 do 15 metrów. Jest to stanowczo za mało. Ulica wielkomiejska powinna być znacznie szersza i powinna posiadać przynajmniej 20 metrów szerokości.

Otóż plany regulacyjne miasta przewidują dla ulicy Dzielnej taką właśnie szerokość. Ale jakim sposobem to rozszerzenie przeprowadzić? Przecież i z jednej i z drugiej strony tej ulicy wznoszą się wielopiętrowe, murowane kamienice, których przecież ani zburzyć, ani przesunąć nie sposób. Takby się zdawało. A jednak...

Otóż jeśli się przyjrzymy uważnie ulicy Dzielnej, przekonamy się z czasem, że będzie ją można rozszerzyć, naturalnie o ile nowo-wznoszone budynki będą dostosowane do istniejących planów regulacyjnych tej ulicy. Od Piotrkowskiej do Wschodniej w istocie nic nie można uczynić, ale po prawej stronie poczynając od sali Filharmonji, mianowicie na wprost tego gmachu, widzimy, że nowo-wzniesiony budynek banku handlowego warszawskiego dostosował się już do planu regulacyjnego i jest odsunięty o parę metrów od obecnej linii ulicy. Idąc dalej ulicą Dzielną, od Sienkiewicza do Widzewskiej, widzimy, że po prawej stronie znajdują się dwie tylko większe kamienice, reszta są to małe budynki, przeważnie drewniane, które w krótkim czasie znikną bez śladu. Od ulicy Widzewskiej do Skwerowej ciągnie się park kolejowy, którego parkan da się z łatwością przesunąć na wy-maganą odległość. Posuwając się dalej ulicą Dzielną, od Skwerowej ku Tramwajowej, widzimy, że po prawej stronie wznoszą się olbrzymie domy mieszkalne, natomiast lewą stronę dość łatwo jest uregulować. Mianowicie fronton domu starców i kalek już jest odsunięty. Dalej idzie pl. Dąbrowskiego, poczem następuje cały szereg drewnianych parkanów. Szkoła realna zgromadzenia kupców została już wybudowana w myśl planów regulacyjnych. Za ul. Tramwajową regulacja ul. Dzielnej jest już łatwa do przeprowadzenia.

Z tego krótkiego szkicu nie możemy sobie zdać sprawy z całością prac regulacyjnych w Łodzi, ale możemy już sobie wyrobić pojęcie o metodzie i środkach, jakimi się posługuje nowoczesna technika zabudowy, rozbudowy i przebudowy miast.

u.

Porcelanowe pieniądze.

Zagranicą podobno istnieje projekt wydania pamiątkowych monet z porcelany. Pomysł ten jest nowy, albowiem już kilkrotnie przed wieloma wiekami wyrabiali porcelanowe monety. Przypuszczalnie więc, tak już udoskonalony przemysł porcelanowy zacznie się rozwijać na nowym polu, ku wielkiej radości zbieraczy pamiątek.

Warszawa.

—o—

Tydzień akademicki.

Do biur centrali akademickich Bratnich Pomocy wpływają masowo ofiary dla akcji tygodnia akademickiego. W dniu wczorajszym odbyło się zjazd konstytucyjny związku kooperatyw akademickich. O godzinie 6 wieczór w ratuszu odbył się zebranie organizacji stołeczno-warszawskiego komitetu pomocy dla młodzieży akademickiej, wieczorem akademja w sali konserwatorium przy udziale w części koncertowej najwybitniejszych sił artystycznych.

Dzisiaj o godzinie 5-ej po poł. w sali posiedzeń senatu uniwersytetu odbędzie się posiedzenie inauguracyjne rady do spraw pomocy materialnej dla młodzieży akademickiej.

Przez cały czas trwania tygodnia akademickiego dokonana będzie sprzedaż znaczków na rachunki oraz cegiełek na budowę domów akademickich w Warszawie. Cegiełki w cenie 500—1,000 mk., bezimienne, wyżej tysiąca imienne i po 100.000 marek uwiecznione przez wmurowanie nazwisk ofiarodawców we wznoszonych domach akademickich.

Nowe instytuty naukowe.

(w) Władze oddały w długoterminową dzierżawę dwadzieścia kilka morgów ziemi na przedmieściu Warszawy. Na tych terenach wkrótce staną przybytki wiedzy i nauki: chemiczny instytut badawczy profesora Ignacego Mościckiego oraz instytut badawczy bro ni chemicznej (instytut gazowy dla wojska). Przedstawiciele komitetu obrony przeciwgazowej te tereny przyjęli, ogrodzili drutem kolczastym i rozpoczynają budowę domu dla administracji i dozorców, który ma być wykończony do 1-go lutego. Z nastaniem wiosny rozpocznie się budowa Instytutów.

Na liceum Krzemienieckie.

(w) Ministerjum pracy i opieki społecznej wyznaczyło z sum dysponowanych przez wojewódę łuckiego 2 miliony mk. na zaliczkę dla licetum w Krzemieńcu.

Pożyczka złota i ludność żydowska.

(w) Zarząd warszawskiej gminy żydowskiej — jak donosi miejscowa prasa żydowska — uchwalił na ostatnim posiedzeniu zwrócić się do ludności żydowskiej z odezwą, aby subskrybowała pożyczkę złota. Oprócz tego gmina ma zakupić sama obligacji pożyczki na większą sumę. Za przykładem tym pójdą niewątpliwie i inne gminy żydowskie w kraju.

Echa defraudacji w kasie chorych.

(w) Swego czasu głośnem echem odbiła się dokonana w kasie chorych defraudacja, sięgająca sumy około 5.000.000 mk. Jako sprawca tej defraudacji okazał się, według doniesienia kasy chorych, kontroler tej kasy, 34-letni Tomasz Biernacki.

Po ujawnieniu defraudacji, kasa chorych, wbrew zwyczajom, nie zawiadomiła natychmiast o tem policji, a natomiast zwróciła się bezpośrednio do władz prokuratorskich, o czem najwidoczniej dowiedział się Biernacki i, korzystając z pewnych sprzyjających mu okoliczności, zdołał zniknąć z horyzontu Warszawy. Dopiero po jego ułotnieniu się kasa chorych zwróciła się z interwencją do urzędu śledczego, celem ujęcia Biernackiego. Sprawa przedstawiała się dość skomplikowanie, mimo to jednak organy policji śledczej postawiły sobie za zadanie przekonanie, że i nawet tak opóźnione doniesienie może liczyć na skutki. Nie pomyłono się — i oto dzięki wytrwałości w prowadzonych poszukiwaniach, wczoraj Biernacki został wysledzony i przez szybkie zarządzenia urzędu śledczego ujęty we wsi Goskonia pod Garwolinem.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

Sir Thomas w Katowicach.

Bawi tu prezydent międzynarodowego biura pracy Albert Thomas, którego przyjmowali przedstawiciele Polski, oraz prezydent Calonder, generalny konsul francuski, oraz władze miasta.

Thomas konferował z przedstawicielami pracodawców, oraz organizacjami robotników w obu częściach Górniczej Śląska.

Dnia 23 b. m. o godz. 4 po południu prezydent Thomas, zeghnany przez władze miasta, wyjechał do Wiednia, skąd uda się wprost do Genewy. Z początkiem stycznia udaje się Thomas do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Otówka.
Dolary Stan. Zjedn. 16400—19275
Franki franc. 1167
Marka niem. 227—250.

Czeki i wpłaty.
Beldia 1075—1082.50
Berlin 2.20—2.22.50
Gdańsk 2.25—2.22.50
Holandia 6520.
Londyn 74100—73900.
Nowy Jork 16350—16250.
Drobne dolary 16280—16120.
Paryż 1180—1172.50
Szwajcaria 3080.
Praga 515.
Wiedeń 22.50
Włochy 770.

Listy zastawne.
Milionówka 1700—1725.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 620.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za marek 58.50.
5 proc. oblig. m. Warszawy 530.
5 proc. oblig. m. Warszawy wy1915-16 r.
5 proc. oblig. m. Warszawy z r. 1917
5 proc. Łódź 200

Akcje.
Bank Dyskontowy 22000.
Bank Kred. Warsz. 16500.
Bank przem. lwowski 3100
Bank zi. z. polsk. 8900.
Bank Małopolski 5550.
Zw. Sp. Zarobk. 13000
Bank przemysłowy 3700
Bank ziemski kred. lwow. 3650
Bank Handlowy 54000
Bank Zachodni 30000.
Cukier 460000.
Firley 6000.
Drzewo 7200
Węgiel 105000.
Zielinski 17000.
Starachowice 53000—58000.
Zyrardów 1100000.
B-cia Nobel 20500.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 24 listopada. Marka polska 0.05.25
PARYZ, 24 listopada. Marka polska 0.10.
LONDYN, 24 listopada. Marka polska — 70.500 (czek) 67.500 (gotówka).
AMSTERDAM, 24 listopada. Marka polska 0.016.

NOWY JORK, 24 listopada. Marka polska 0.0064.
PRAGA, 24 listopada.—Warszawa 0.14.50—0.24.50

Dzisiejsze notowania w Zurychu.
ZURYCH, 25 listopada (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30. Berlin 0.07.50. Paryż 38.00. Praga 17.00. Zagrzeb 1.90. Wiedeń 0.00.74. Holandia 212.00. Londyn 24.17. Budapeszt 0.22 i pół. Sofia 3.20. N. Jork 538.00. Mediolan 23.35. Bukareszt 5.45. Warszawa 0.03.50, kor. st. 0.00.76.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś i jutro.

Horsztyński.

Dramat w 5 aktach (9 obrazach)
Juliusza Słowackiego.

OSOBY:
Horsztyński dawny konfederat (K. Adwentowicz)
Salomea, jego żona (Józef Pilarski)
Świętosz, sługa domu (B. Bronowska)
Horsztyńskich (K. Oswald)

O. Prokop, kapucyn
Hetman litewski
Szczęsny Jasyowie
Michał
Amelia, córka Hetmana
Ksiąski, szlachcic
Karzeł, brzoza
Sfora, stary sługa
Malgorzata, jego żona
Garnos, trombonista
Hajduk
Maryna, dziewczyna wiejska
Nieznamy

W. Wybrański
(Dyr. H. Barwiński)
(Jan Orlicz)
(Eugeniusz Snay)
(Jerzy Szyndler)
(G. Rakowski)
(Wiesio Tymowski)
Jerzmanowska
J. Sarnecki
Z. Rzecki
Wiśniewski
W. Gurynowicz
R. Urbański
J. Nowakowska
W. Kleszczyński

Czytajcie

„Głos Polski“

Odpadki owsiane

dla koni i bydła nabyć można w fabryce „Standard“, Wólczańska 19, 16667—1

KALOSZE

Boty — buciki domowe
CIEPŁA BIELIZNA
FRANCUSKI MAGAZYN
H. PETERSILGE
Piotrkowska 93.
737—25

JEDYNY

komplet wydawnictwa „Zolnierski Polski we Wschodniej Rosji“, jaki udało się przechować (wyd. w Nowo-Nikolajewsku na Syberji) całość 63 numerów, ostatnie 2 numery wyd. w Marjanku i Tiatyniu — sprzedam. — Oferty do Głosu Polsk. sub „Historyczne“. 731

Karbowanie i plisowanie

sukien i falban, po b. niskich cenach. Pomorska 24, m. 9. 194—1

KURSA MATURYCZNE I UZUPEŁNIAJĄCE

Nauka
w Krakowie, ul. Zielona 1, 9
przygotowują do matury gimnaz. realnej, seminar. do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów. Nauka zbiorowa i indywidualna i systemem korespondencyjnym.

FABRYCZNY SKŁAD

wyrobów

Wełnianych i Bawełnianych

B-cia Karpowscy i J. Bielajew

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 37,
w podwórzu. Telefon 11-68.

Poleca stale w wielkim wyborze wyroby:

DZIAŁ SUKIENNY:

fabryki sukna A. G. Borst w Zgierzu
Franciszek Kinderman
Adolf Daube.

DZIAŁ BAWELNIANY:

Szajbler i Grohman
Krusze i Ender
Juliusz Kinderman
Karol Hoffrichter
Teodor Ender.

SPECJALNY DZIAŁ 786—1

SPRZEDAŻY DETALICZNEJ

pocenach hurtowych.

Ceny fabryczne!

Ceny fabryczne!

Kupujcie Pożyczkę Złotą!

Stare zapasy

bielizny damskiej i dziecięcej sprzedajemy dopóki zapas starczy po takich cenach

Damskie koszule

z madapolamu 8.5, 7.5, 6.50
z batystu 12.5, 10.5, 9.50

Majtki damskie

z madapolamu 9.5, 8.5, 7.50
z batystu z koronkami 13.50

Staniczki

z batystu haftowane 4.5, 3.5, 2.80

Halki „reform“

z batystu haftowane 12.5 9.5 7.50

Domowe fartuchy

kolory trwałe 7.5, 6.5 4.50

Bielizna dla chłop. i dziewcz.

od 2 do 12 lat

Firanki

na metry 7.5, 6.5 5.50
odpasowane na okno 28.— 26.00

Szmehel i Rozner, Łódź

Piotrkowska 100 i filja 160.

787—4

LUDWIK BIRO.

Z nudów.

Tass w wielkiem zdumieniu patrzył na dziewczynę.
— Sereno, czy to pani? Naprawdę?

Dziewczyna zarumienila się, jak wiślnia, i nerwowo zaczęła skubać chusteczke.

— Tak, Sereno, — rzekł z ironją w głosie, — ładnie wyglądamy! Wszak od pięćdziesięciu lat nikt z Czik Tarkany nie przyszedł do Budapesztu, prócz pani i mnie. I ładne zajęcia mamy tutaj.

— Niech pan nie szydzi! — Ależ moja kochana wcale nie szydzi. Tylko... wiem, co to znaczy, gdy się wstępuje do „Olimpii“. Już cały rok tutaj siedzę i cieszy mnie to bardzo, że teraz we dwójkę będziemy klepać bledę.

— Jest pan złym człowiekiem, — rzekła dziewczyna z głębokim przekonaniem.

— Teraz dopiero przyszła pani do tego przekonania? zaśmiał się Tass.

Serena podeszła do niego bliżej. Oczy miała wilgotne, mówiła cicho, z prośbą w głosie:

— Niech pan nie mówi tu nikomu, jak się nazywam i skąd jestem rodem. proszę bardzo.

— Przeciwnie, — rzekł Tass szyderczo netykając ze wszystkim o tem opowiem, ale każę jeszcze wydrukować w gazecie, że córka żydowskiego kantora z Czik-Tarkany, która mnie wyrzuciła kiedyś z domu, popisuje się obecnie w „Olimpii“....

— Czy zaczęły dusić dziewczynę.

— No, dobrze, — rzekł udobruchany Tass, — nie powiem nikomu.

— Naprawdę?

— Naprawdę.

— Słowo honoru? — spytała z niedowierzaniem dziewczyna.

— Słowo honoru!

— Wie pan, — rzekła nieco u-

spokojona, — w przeciwnym razie, będzie wielkie nieszczęście. — Ależ dlaczego? wcześniej czy później, wszyscy muszą dowiedzieć się prawdy.

— Nie, nie dowiedzą się, — rzekła z przekonaniem. — Z Tarkany tutaj nikt nie przyjeżdża, a co się tyczy mnie, to powrócę natychmiast do domu, gdy tylko zarobię taką ilość pieniędzy, jaka stanowić będzie dla mnie przyzwoity posag.

Tass otworzył szeroko usta:

— Posag?

— Tak, — rzekła z prostotą. — Doszłam widzi pan, do przekonania, iż szcieniem niewiele można zarobić. A tak się już dzieje na świecie, że biedna dziewczyna bez posagu, nie może wyjść za mąż.

— Jaką więc sumę chce pani zebrać?

— Tysiąc guldenów, — z dumą powiedziała dziewczyna. Z głośnym uśmiechem runął Tass na kanapę.

— Nie, to jest wprost zdumiewające! I tu chce pani zebrać swój posag? Tu właśnie?

— Tak.

— A czy wolno wiedzieć, kto jest tym szczęśliwym wybrańcem.

— Nie mam jeszcze nikogo, — rzekła, — ale znajdzie się, z pewnością.

— Ach, Sereno, nie z tego wszyscy stkiego nie będzie. Pani już tu zostanie.

— Ja? — spytała z blaskiem w oczach. Nienawidzę to miasto, tych ludzi. Pragnę wyjść za mąż, i zostać uczciwą kobietą.

Tass spoważniał nagle.

— A więc dobrze, Sereno. Dotrzymam słowa. Ale musi mi pani przyobiecać, iż zawiadomi mnie pani wcześniej o tem, kiedy będzie pani miała nas opuścić.

— Chętnie to uczynię.

Tass dotrzymał przyrzeczenia, lecz Serena, zda się, zapomniała o swoim. Pewnego dnia zniknęła bez śladu. Gdy Tass dowiedział się o nia, otrzymał odpo-

wiedź, iż nie widziano jej już od 4-ch dni.

Zastanowiło go to. Dziewczyna zaczęła go interesować. Pewno już zebrała sobie posag i szuka teraz męża. Lecz wkrótce zapomniał o niej.

Trzy lata upłynęło od tego czasu. Pewnego d., był to właśnie początek letnich wakacji, spotkał swego przyjaciela Czakany'ego.

— Dokąd jedziesz na lato? — spytał go Czakany.

— Mam zaledwie miesiąc urlopu. Pojadę dokądś w góry.

— Wiesz co, przyjeżdżaj do mnie. Zobacysz, jak będzie ci się u mnie podobało.

Na początku lipca zawitał Tass do majątku Czakany'ego. Ogromny dom, istny pałac, otoczony rozłożystym parkiem, urządzony z komfortem, położony był w przepięknej okolicy.

— Jestem zajęty bardzo wskutek odbywających się żniw — rzekł Czakany do niego.

— A więc proszę, nie krępuj się i żyj tak, jak ci się podoba.

Tass rozgościł się po domowemu. Pewnego dnia, przed południem, siedział na werandzie, mrużąc leniwie oczy w promieniach lipcowego słońca.

Jakaś kobieta w czerwonej sukni, wyszła z domu rządcy i zbliżała się do niego. Leniwie przyglądał się jej postaci. Nagle zdumiony skoczył z okrzykiem:

— Sereno!

Kobieta zbliżała. W ten słoneczny, letni dzień drżała jakgdyby z zimna.

— Pan Tass, pan Tass, bełkotała przerażona.

— Ależ-niech się pani nie boi, — rzekł Tass,

— Niepowiem nikomu.

Kobieta chciała całować go po rękach.

— Więc wyszła pani za mąż?

— Tak.

— I mieszka pani tutaj?

— Tak. Mąż mój jest zarządzającym majątkiem pana Czakany'ego.

Na tym rozmowa się zakończy-

ła. Po tygodniu Tass zaczął okropnie się nudzić. Tak, to prawda, okolica była piękna, ogród cudowny, ale całymi dniami nie widział dokoła żywej duszy.

Pewnego poranku, koło dziesiątej, spacerując, zbliżył się do domku zarządzającego. Dwoje małych dzieci bawiło się przed domem, drzwi były otwarte. Tass wszedł do wnętrza. Na progu spotkał Serenę. Zdażył tylko musnąć wzrokiem kształtne ramie, wychylające się z wyciętej sukni, gdy usłyszał usilną prośbę, namiętne błaganie:

— Proszę iść stąd. Jak pan mógł tu przyjść? Wszak może ktoś pana zauważyć. Nie wolno panu tu przychodzić. Nigdy!

Niech pan idzie, w tej chwili! Ze zdziwieniem patrzył Tass na bladą, przerażoną kobietę.

— Nie bądź że pani głupia.

— Niech pan idzie, natychmiast!

W tej chwili!

Rozłościło go to wreszcie.

— Przyjdę kiedyś, — rzekł, — nikogo nie będzie w domu.

— Nie, nie!

— Niedługo nie była pani tak cnotliwa.

— Idź pan!

Tass nie chciał się dłużej narzucać. Poszedł, ale nudził się wciąż śmiertelnie, ta niezrozumiała cnotliwość złościła go niemiłosiernie. Wszak nie można brać jej na serio. Śmieszne doprawdy!

Następnego poranku przyszedł znowu. Natrafił znów na nieprzewidywany opór.

— Ależ, Sereno, — rzekł — wszak nie myśli pani tak poważnie.

— Niech pan idzie. Niech pan się wynosi.

Tass wpadł w wściekłość.

— Daję pani czas do jutra, do dziesiątej. O ile nie zmieni pani swego postanowienia do tego czasu, dowiedzą się wszyscy o wszystkim.

Kobieta drżała, jak w febrze.

— A więc do jutra, do dziesiątej zrana! — rzucił Tass ostro.

Po obiedzie Serena przyszła do

pałacu. Nikogo tam nie było prócz Tassa. Zbliżył się do niej.

— A więc, — rzekł, — przyszła pani. To mi się podoba, że rozszedek wreszcie przemówił. Taka ładna kobieta, jak pani...

— Nie, — odpowiedziała, blednąc, — przyszedłam nie w tym celu.

— Poco więc?

— Panie Tass, błagam pana, zlituj się pan nademną.

Potrząsnął przecząco głową.

— Panie Tass, — bełkotała, — na miłość boską!

— Daj mi pani spokój! W „Olimpii“ nie byłaś taką cnotliwą.

Wszak nie sądzi pani, iżbym brał na serio jej uczciwość?

Rzuciła nań przelotne spojrzenie i oddaliła się.

Następnego poranku wstał Tass koło ósmej. Na werandzie spotkał Czakany'ego.

— Jeszcze jesteś w domu? — zapytał go. — Czemu dziś tak późno?

— Tak, ale bynajmniej nie odpoczywam. Żona mego rządcy zastrzeliła się.

Tassowi zdawało się, iż traci przytomność.

— Żona twego rządcy? Która to?

— Ta mała kobietka w czerwonej sukni, którą, zdaje się, kiedyś widziałeś.

Czakany odszedł. Tass, drżąc na całym ciełe, oparł się o balustradę. Ostupałym wzrokiem wodził dokoła siebie. Niewypowiedziany ból ścisnął jego serce. Nie tylko, że nie mógł się dziwić, ale nie potrafił zdać sobie nawet sprawy z tej dziwnej, niespodziewanej cnotliwości. Poczuł teraz, iż wcale nie potrafił zdać sobie nawet sprawy z tej dziwnej, niespodziewanej cnotliwości. Poczuł teraz, iż wcale nie potrafił zdać sobie nawet sprawy z tej dziwnej, niespodziewanej cnotliwości. Poczuł teraz, iż wcale nie potrafił zdać sobie nawet sprawy z tej dziwnej, niespodziewanej cnotliwości.

— Jestem podłym wyzutym z czci, zbrodniarzem.

(Tłumaczyła E. F.)